Nr. 128. Sroda 15. Lipca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cnt.
Przedpłata jakąkolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Skutki dotychczasowe interwencji dyplomatycznej.

Wszystkie dotychczasowe rokowania dyplomatyczne w sprawie polskiej przynosiły powstaniu polskiemu znaczne szkody.

Moskwa od pierwszej chwili spostrzegła, że rozpoczęte pod naciskiem opinii narodu francuskiego przez gabinet paryski negocjacje dyplomatyczne z Anglią i Francją, doprowadzić mogą w dalszym rozwoju do wojny. Więc już w marcu rozpoczęła usiłowania, aby powstanie pierwej stłumić, nim się akcja dyplomatyczna rozwinie.

Gdyby nie ta okoliczność, nie byłaby Moskwa przy bardzo znacznych siłach, jakie już przed wybuchem powstania sprowadziła do Polski, wysyłała nowych pułków i korpusów na plac boju przeciw powstańcom, źle jeszcze wówczas uzbrojonym i niedostatecznie zorganizowanym. Wówczas to wyszedł rozkaz stłumienia powstania w dniach ośmiu, a Moskale po kilkakroć dla sparaliżowania interwencji dyplomatycznej rozsyłali telegramy po Europie, iż powstanie przygasło. Podobnież w tym samym celu wydał car manifest amnestyjny, wychodząc niby z tego pewnika, iż powstańców już prawie niema.

Gdy jednak trzy dwory pomimo tych wszystkich zapewnień porozumiały się do wspólnych not i wysłały je do Petersburga, a Moskwa dała na nie odmowną odpowiedź, jasną było rzeczą, że gabinety jeszcze o jeden krok dalej posuną się w swych robotach interwencyjnych. Więc nowe wysilenia rozpoczął wtedy czynić rząd moskiewski. Z jednej strony wszystkie rozporządzalne wojska, bez których wnętrze moskiewskiego państwa obejść się mogło, pchał jedno po drugiem do Litwy, Rusi i Polski, aby tym cięższem przygnieść powstanie i tem przeciąć wszelkie dalsze zabiegi dworów. Z drugiej zaś strony wtedy już poczęła się Moskwa przygotowywać do wojny z Zachodem, zwołała wszystkich urlopowanych, rozpisała nowy silny pobór i przysposobiła ustawy o opołczeniu. Zwolnionymi urlopnikami zapełniła przerzedzone szeregi, z pozostałych formuła nowe bataljony, aby te zostawszy w całej Moskwie załogą, dozwoliły jej resztę korpusów rzucić na Polskę, wyciąć jednych powstańców w pień, a drugich wysłać na Sybir, a potem z gotową już i uwolnioną od powstania kilkakroćstutysięczną armją stanąć groźnie z bronią do nogi i czekać w pogotowiu dalszego upominania się mocarstw za Polską.

Na tem upłynął Moskwie maj cały. Lecz równocześnie i Rząd narodowy rozwinął większą sprężystość, lud zaczął się garnąć do powstania, niektóre oddziały zaopatrzyły się w broń dobrą. Oprócz tego powstanie na Litwie coraz się stawało groźniejsze, a wybuchłe wówczas powstanie na Rusi zatrudniło wszystkie tam zebrane siły. Przerażona Moskwa, widząc iż i podwojenie armii w Polsce powstania nie stłumiło, zaprowadza opołczenie, urządza straże wiejskie, a myśląc, że teroryzmem przerazi Polaków, Murawiewowi i Annienkowowi daje nieograniczoną moc do użycia środków najgwałtowniejszych, wszystkiego co tylko może złamać ducha w powstaniu. Na wszystkich końcach szerokiej Polski poczęła stawiać szubienice, aby zatrwożyć swą srogością umysły. Jednem słowem, gdy zobaczyła, iż wszelkie intrygi ku poróżnieniu trzech dworów ją zawiodły i pokazało się, iż Francja, Anglja i Austrja, niezadowolone z jej odpowiedzi, mają nowe wysłać noty do Petersburga, więcej stanowcze jak poprzednie i uważane jako introdukcja do wypowiedzenia wojny, Moskwa gromadzi wtedy resztę sił, i uderza niemi na Polskę, aby uprzedzić interwencję czynem dokonanym.

W pierwszych chwilach powstanie polskie sympatycznie było przyjęte nawet przez samych Moskali niezawisłych. Najlepszym tego dowodem było przejście w szeregi polskie wielu oficerów Moskali i spieszenie moskiewskiej młodzieży jako ochotników w szeregi polskie.

Lecz gdy spostrzegli Moskale, iż w tę sprawę wdają się dwory obce, że wywija się z walki Polaków o niepodległość, wojna z Zachodem: obudziła się ich duma narodowa, uczuli się zagrożonymi, i odtąd ustało przechodzenie rodowitych Moskali w szeregi polskie.

Powstanie polskie przeciw caratowi, prowadziło do rewolucji wewnętrznej w samej Moskwie. W miesiącu lutym i marcu były nawet już bardzo groźne objawy tej wewnętrznej strasznej burzy, która wrzała w narodzie moskiewskim. Interwencja dyplomatyczna ocaliła carat od rewolucji wewnętrznej: bo wobec zaatakowanej niby przez obce mocarstwa świętej Rosji umilknąć musiały wszystkie domowe niezgody i wstrząśnienia, jeden z najsilniejszych sprzymierzeńców polskiego powstania ustąpić musiał z pola.

Takim to sposobem interwencja dyplomatyczna przyniosła wielkie szkody powstaniu polskiemu. Podała ona rządowi moskiewskiemu sposobność rozwinięcia wszystkich swoich możebnych sił wojskowych, bez oburzenia przeciw temu ciężarowi opinii narodu moskiewskiego. Była przyczyną iż z szeregów moskiewskich udało się caratowi usunąć sympatję dla Polski walczącej, i przywrócić napowrót ślepe posłuszeństwo. Rozbudziła całą srogość moskiewską, i spowodowała Moskwę do użycia najokropniejszych środków przeciw Polakom, aby tylko jak najprędzej skończyć z powstaniem i odwrócić tym sposobem grożącą Moskwie straszną wojnę.

Dzienniki francuzkie i angielskie wymieniają ofiary polskie, co poginęły na szubienicy w miesiącach czerwcu i lipcu, a nie wspominają o tem, że krew tych ofiar spadnie kiedyś rdzawą plamą na gabinety, jeźli ich wdawanie się w sprawę polską będzie bezowocnem.

Zdaje się iż czuł to dobrze ów mąż stanu angielski, który wyrzekł, iż gabinety zachodnie od sprawy polskiej wycofać się bez hańby nie mogą.

Sprawa polska za granicą.

Od Zachodu wieją ciągle jeszcze zefirki pokojowe. Cały szereg dzienników napoleońskich z zapalczywością uderzył d. 10. b. m. na gazetę Patrie, wprawdzie także półurzędową, lecz od samego początku wielce przyjazną dla Polski. Ofiarą tej zapalczywości był artykuł wojenny, z którego najważniejszy wyjątek umieściliśmy wczoraj w niedzielę. Pays wyrzuca swej siostrze la Patrie, że będąc dziennikiem wtajemniczonym, fałszywy kreśli obraz tego, czego właściwie chce polityka francuzka. Polityka francuzka nie grozi wojną, twierdzi natomiast Constitutionnel. Francja, daleka zarówno od gwałtów jak i od słabości, nie opuści Polski, inaczej bowiem dwa straszliwe niebezpieczeństwa zawisłyby na niebie przyszłości europejskiej: rewolucja i panslawizm. By odwrócić te niebezpieczeństwa, rozbija sobie obecnie głowę dyplomacja. Cel ten osiągnie ona wielką wytrwałością. Gwałtami zaś i groźbami zamiar ten może być zwichnięty. Wreszcie la France i la Nation pozamieszczały tegoż dnia artykuły, tak pachnące duchem moskiewskim, iż czytelnikowi polskiemu wypada tylko wzruszać ramionami. Ostatni szczególnie dziennik zaczerpnął materję do artykułu swego z Dziennika Powszechnego, który w swoim czasie utrzymywał, iż w nocy z d. 22. stycznia była rzeź w Warszawie, podczas gdy w Warszawie nikomu o tem prócz Moskali się nie śniło,

Czy długo jeszcze organa polityki napoleońskiej rozczulać się będą w taki sposób dla Moskwy — pokaże odpowiedź moskiewska.

Patrie jednak nie tracąc fantazji: piorunuje dalej na Moskwę. Nazajutrz zaraz odpowiadając dziennikom powyższym, obstaje przy swojem zdaniu i oświadcza, że artykuł jej, jakkolwiek nie jest wyrazem usposobień, panujących w ministerstwie spraw zagranicznych, jednak odzwierciedla doskonale uczucia, jakiemi przejęte są osoby, otaczające codziennie Napoleona.

Siecle zaś — podobnież niezbity z toru — powtarza, o czem dawniej już wspominał, że gdyby decyzję nad interwencją zbrojną w sprawie polskiej oddano pod głosowanie powszechne narodu francuzkiego, okazałaby się prawie jednomyślność za użyciem środków jak najenergiczniejszych przeciwko Moskwie.

Nierównie więcej znaczenia należy przywiązywać nam do języka, jakim przemawia palmerstonowska Morning Post dzień w dzień bez utrudzenia, tak iż blizkiem zdaje się być przypuszczenie, że artykuły jej pochodzą z natchnienia samego Palmerstona.

Dziennik ten w ostatnim swoim numerze mówi: „Potomność zarzucilaby trzem mocarstwom wspólnictwo w zbrodniach, popełnianych przez Moskwę, gdyby z założonemi rękoma chciały się przypatrywać nadal wytępianiu plemienia polskiego.“

Co do prawdopodobnego skutku negocjacyj na korzyść Polski, panuje we wszystkich dziennikach angielskich jedno i to samo mniemanie mało sangwiniczne. Tygodnik Saturday Rewiew pisze: „Kwestja polska wywoła zarówno wielkie kolizje, czy Moskwa przyjmie propozycje trzech mocarstw, czy nie. Powstańcy sami woleliby taki rezultat, któryby ich nieprzyjaciela wyłączył z rady mocarstw europejskich, chociażby to nie miało jeszcze pociągnąć za sobą wojny mocarstw przeciw Moskwie. Rząd angielski, nie będąc przygotowanym na zerwanie stosunków dyplomatycznych, byłby odmowną odpowiedzią zmuszony: albo ograniczyć się na objawach niegodnej czułostkowości, kończącej się na nagich słowach, albo milcząc ściągnąć na kark swój poniżającą naganę. Wątpić należy, czy i cesarz Napoleon cieszyłby się odpowiedzią, ktoraby go zmusiła wystąpić przeciw sympatjom narodu, lub podejmować wojnę kosztowną i awanturniczą. Austrja zaś byłaby ze wzmagającego się prawdopodobieństwa wojny z Moskwą ogromnie niezadowoloną. Z drugiej strony przyjęcie sześciu punktów przyprowadziło by do milczenia

---

Przegląd wypadków obecnej wojny.

III.

(Ciąg dalszy.)

Mimo przegranej pod Dobrosołowiem, ruchliwy i energiczny Mielęcki zajął się nanowo organizowaniem swego oddziału, który ustąpiwszy w leśne okolice zbierał się, aby jeszcze energiczniej wystąpić do boju. Krzątające się małe oddziały zasłaniały główno operujący hufiec Mielęckiego, zatrudniając snujących się w tem województwie Moskali.

Świeży oddział, nadciągający z Kujaw, zlączywszy się z gromadą Łakińskiego, odparł od odwrotu nazad do tego miasta wrogów, zmuszając ich do powstańcy powiatu gostyńskiego, gdy jednocześnie pomyślności załogi Włocławka i Łowicza zatrudniali z Hutą Chojecką i Solecką, przepędzając kolumny moskiewskie w kierunku Białego. Także pod Łodzią małe gromady nie próżnowały, niepokojąc częstemi napadami moskali, kolei żelaznej pilnujących, którzy do utrzymania w swym ręku tej ważnej komunikacji, najwięcej swych sił marnowali, niemogąc nigdzie zgromadzać znaczniejszych kolumn do przyduszenia wymykających się z ich rąk gerylasów.

Ogłoszona dyktatura w tym czasie, uwydatniła swój wpływ prawie na wszystkie obozy polskie, które straciły po największej części dawnych kierowników, i nacechowała działanie partyzanckie operowaniem, obmyśloném przedwcześnie w guście wojsk regularnych. W połowie marca pokazało się widocznie wahanie i niepewność w ruchach gromad rozrzuconych i chęć kupienia się w korpusy znaczniejsze, poddając mimowolnie przez to Moskalom możność do energiczniejszego wystąpienia przeciw widoczniejszym gromadom, które łatwiej wojskom regularnym ująć można, niż owe jakby bez myśli rozrzucone kupki gerylasów, które wyślizgując się swą ruchliwością z objęcia osaczających kolumn, tak prędko znikały z miejsca ich zboru, jak szybko się tam okazywały. Przeobrażenie przedwczesne, więcej doniosłej wojny partyzanckiej, nastąpiło najwięcej w skutek wpływu dawnych oficerów, którzy w najlepszych chęciach służenia krajowi, myśleli prędzej przyjść do stanowczych skutków, opierając się na uczonej sztuce wojennej, nabytej w wojskach regularnych, i zastosowując te wiadomości do gerylasówski, która w obliczenia taktyczne ujęta, traci o tyle na sprężystości, o ile jest za wcześnie w ten tryb wprowadzona, nie mając do tego ani materjałów ani kadrów potrzebnych, ani też zbiorowiska pewnego do organizowania się w oddziały regularne.

Z inną także wiarą i wyobrażeniem wstąpili do kierownictwa ludzie, którzy zastąpili na placu boju poległych lub schwytanych pierwotnych kierowników powstania, tych, co w swych pomysłach powstanie polskie rozłożyli zdaje się na lata, byle tylko dojść do celu zamierzonego, te jest do wyparcia wroga z kraju.

Nikt nie jest tak nierozsądnym aby myślał, iż można w kilku miesiącach pokonać najpotężniejsze prawie państwo, do tego skrycie czy otwarcie wspomagane przez sąsiada, który obawiając się rozdrażnić Wielkiego Mogoła, ustępować musi jego życzeniom bodaj z nadwerężeniem własnej swej godności, a nareszcie interes własny zawsze Prusami o tyle kierować będzie, o ile wszystkiego jakoby można, coby mogło użyć w walce Polakom przeciw Moskwie, wszystko zaś przysparzać w celu uskarbienia przyjaźni i łask stąpającego dumnie w przyłbicy i zbroi a z nahajką w ręku, cara i pana nad Newą.

Nie trzeba się łudzić: powstanie w Polsce, dobrze prowadzone musiałoby lat kilka potrwać i wtenczas tylko, dobrze prowadzone, zwielkiemi ofiarami, dopnie z pewnością celu do którego dąży. Wiele jest do czynienia i nikt z nas nie ujdzie pracy i ofiar, gdyż przed narodem jest perjod wojny o niepodległość, która przechodząc przez wszystkie przemiany takich zdarzeń, obudzi cały lud, iż ten zerwie się miljonem i koniec końców zmusi wroga do ustąpienia z Polski. Powstanie odstraszać się nie powinno, nawet klęskami, gdyż one się nierozłączne w takich perjodach. Ten sam chłop co łapał buntowników, będzie cepem pędził Moskali, a ten, który brał nagrodę za palenie dworów, odstąpi swą zagrodę, aby pozbyć się wrogów, którzy jedynie byli nieszczęściem całego narodu.

W wojnach narodowych o niepodległość, tylko wytrwałość uwieńcza zamierzone cele.

Rozbite prawie hufce Mielęckiego pod Dobrosołowiem, zebrały się w połowie marca z większym jeszcze zapałem, i pobiły pod Lądkiem nad Wartą 17. marca Moskali. Cieszkowski zaś na południu przebywszy szczęśliwie utarczkę pod Zawierciem napastował dalej Szachowskiego wstrzymując go od działania przeciw dyktatorowi, który wlókł za sobą Czengierego, Bagrationa i wszystkie załogi nadwiślańskich miasteczek.

Po pomyślnej potyczce pod Zawierciem, sekundowany Cieszkowski innym oddziałem, który się ścierał pod Włodzisławiem, posunął się na północ dla zaopatrzenia się w przybory, nadesłane mu z Warszawy.

Pod Zawierciem zginął ks. Benvenuto, który czynem i słowem niemało się przyczynił do skutecznego działania gromady Cieszkowskiego.

Mielęcki stoczył 22. marca pod Biniszewem koło Kazimierza znaczną bitwę, w której ciężko raniony ustąpił Taczanowskiemu dowództwo nad swemi gromadami, ciągle zasilającemi się z księztwa Poznańskiego.

Oddziały kaliskie, dobrodziejewskie i partyzanci od Nowejwsi złączyli się pod Kutnem w obozie Taczanowskiego już 6. marca. Taczanowski uporządkowawszy swój korpus nie napastowany od Moskali, objął obowiązki po Mielęckim na całym tym teatrze wojny, który od Kalisza ciągnąc się pasmem nad granicą Poznańskiego, obejmuje Koło, Konin, Słupcę i całe nadbrzeże Warty, rozpromieniając się na północ do brzegów Wisły, na wschód zaś do Kutna, a dalej do Skierniewic, łącząc się z gromadami nawijającemi się w bliskości Warszawy.

Tak jak Cieszkowski zagrażał ciągle kolei żelaznej i pilnującym jej Moskalom rozrzuconym między Piotrkowem i Częstochową, tak też Taczanowski opierając się o Wartę pod granicze poznańskie, niepokoił komunikacje z Skierniewic do Bydgoszczy, unikając niebezpieczeństwa być przypartym do granic pruskich i przez to samo przepaść z całym swym oddziałem.

(C. d. n.)

gabinety, nie czyniąc zadość oczekiwaniom lub żądaniom Polaków. Jeżeli niepewne jeszcze, czy przyjęcie czy odrzucenie sześciu punktów byłoby przykrzejszą rzeczą dla Francji, Anglji i Austrji, to o interesie Moskwy nie można tu wątpić. Błędy, jakie popełniła dyplomacja moskiewska w przededniu wojny krymskiej, powinny służyć za przestrogę Gorczakowowi i carowi Aleksandrowi. Prawda, że teraz jest mniej niebezpieczeństwa zerwania stosunków z Anglją; lecz ze strony Francji grozi większe niebezpieczeństwo niż wtedy, gdyż sympatje narodów dla Polski są potężnym żywiołem, podczas gdy opinia francuzka była w sprawie tureckiej obojętną.“

Do Br. Ztg. donoszą z Helsingfors 2 lipca: „Wiadomości z głębi Finlandji przybierają coraz więcej znamię wojenne. I tak donoszą z Tammerfors, że przybyli tam oficerowie moskiewscy szukają obszernych pomieszkań, które mają być urządzone na lazaret. Również budują tam łodzie kanonierskie, dwa parowce śrubowe nabył rząd za bardzo znaczną sumę, podczas gdy w obozie w Tawastehus, który jest już w pogotowiu, ukazali się cudzoziemscy (2 pruscy) oficerowie. W porcie tutejszym Norder robiono próby z podwójną maszyną piekielną, wynalezioną przez pułkownika Ramstedt. Próby wypadły nadspodziewanie doskonale. Stary okręt pływał w miejscu, w którem przyrządzono taką maszynę szklanną, napełnioną 8 funtami okrętowemi prochu; skoro okręt dotknął jednej z wierzchnich rur maszyny, powstała eksplozja i zniszczyła całkowicie statek. Po tak dobrym skutku zamówił rząd więcej takich maszyn. Z Piborgu i innych wsi finlandzkich odeszły przecież raz wiernopoddańcze adresy do cara, z których atoli żaden niebył zaopat rzonym nawet 100 podpisami.“

Z Pragi czeskiej czytamy w Neueste Nachr. następującą korespondencję: „Nasi rusofile, czyli raczej knutofile, jak ich tu ogólnie nazywają, okazują wytrwałość, godną zaiste lepszej sprawy. Gdy ostrzeżenie p. Hilferdinga, dane dziennikom czeskim, nie przyniosło żadnych owoców, gdy wiadoma odpowiedź Palackiego na artykuł Boleslavana nietylko że nie poprawiła, ale nadto uczyniła tenże dziennik jeszcze zuchwalszym — po takich klęskach występują nasi rusomani z broszurami. Produkt taki wyszedł właśnie na świat pod tytułem „Polacy i Moskale.“ Broszura jest napisana w języku czeskim przez niejakiego p. Józefa Rank. Zbierałem dziś przez dzień cały wiadomości o tym p. Józefie Rank i na szczęście, lecz nie bez mozoły, udało mi się dowiedzieć że Józef Rank jest pisarzem magistratualnym. Cała ta bazgranina jest to szeroko rozsnuty plagiat listu Hilferdinga, tylko że Rank, zdaje się jedynie dlatego, ażeby zapełnić 50 stronnic drukowanych, wypisał niektóre miejsca ze Slovana Hawliczka i nieco mądrości zaczerpnął z Pest. bud. Wiedomosti. Muszę autorowi przyznać tę słuszność, iż przynajmniej na ostatniej stronnicy jest oryginalnym. Czego sobie dotychczas niepozwalała ani Kreuzztg ani dzienniki moskiewskie, to twierdzi p. Rank, mówiąc, iż członkowie Rządu narodowego są rozbójnikami (loupeznici), którzy równie jak bandyci neapolitańscy wychodzą w nocy na łup i kradzież, nito dzikie zwierzęta (drava zver). Spodziewam się, iż te kilka słów scharakteryzują dostatecznie tę nędzotę. Dodam tylko, że chociaż p. Rank figuruje jako autor tej broszury, jest ona pomimo tego dziełem kamaryli, ozdobionej chrestami moskiewskiemi, a co do p. Ranka, mój Boże! przecież każdy chciałby żyć.“

Ziemie Polskie.

Brody dnia 12. lipca.

(*) Dwanaście dni ciężkich upłynęło od owej wszystkim pamiętnej bitwy pod Radziwiłłowem, a rana ciężka w sercach matek, wdów i sierot coraz więcej się rozszerza, coraz więcej boleje. Trudno zamilczeć i puścić w zapomnienie, co my tu widzimy; chyba nie mielibyśmy serca, lub chcieli pomagać oczyścić się obłudnej Moskwie w oczach całego cywilizowanego świata. Aby więc zedrzeć zasłonę tę obłudną i przysporzyć materjału historykowi, który kiedyś opisywać będzie bohaterskie wysilenia naszego nieszczęśliwego narodu z dziką hordą azjatycką, donoszę wam o dalszym losie naszych w niewoli będących nieszczęśliwych braci.

Jak wam dni kilka temu doniosłem, i jak eście w waszej gazecie ogłosili, znajduje się 154 Polaków w rękach moskiewskich. Dziś otrzymaliśmy pewną wiadomość, że tych nieszczęśliwych pognano pod eskortą kozacką piechotą do Zasławia, z kąd do Kijowa pędzeni być mają. Odzież, żywność i pieniądze, które im litościwi mieszkańce Radziwiłłowa, Krzemieńca i wszystkich miejsc, którędy przechodzili jeńcy, dawali, przechodziły natychmiast w posiadanie eskortującego ich żołdactwa. Prawie nagich, bosych, pędzono ich związanych ciągle dalej, nie dozwalając im ani snu, ani odpoczynku, i posilając ich raz na dzień pokarmem takim, którymby żebrak, a nawet pies u nas pogardził. Może się wam to wyda przesadzonem — czytajcie dalej cierpliwie, a krew w żyłach ścinać się wam będzie. Kto zaś nie wierzy, niech jedzie sam się przekonać, a niestety! obaczy nagą prawdę. Wszyscy do niewoli wzięci, są poddanymi austrjackimi, i prawdopodobnie, jak ich nieszczęśliwi towarzysze niedoli z oddziałów Jordana i Dunajewskiego (w Stobnicy), na lat 4 do rot aresztanckich skazani będą! Mówią także, że ich do Orenburga wysłać mają; czemu wprawdzie trudno uwierzyć. Ubolewać tylko należy, że W. rząd austrjacki nie zwrócił natychmiast swojej uwagi na los nieszczęśliwych poddanych swoich tak, że naszym braciom Wielkopolanom błogich skutków konwencji pruskiej pozazdrościć można, bo podług tejże Moskwa schwytanych Wielkopolan Prusom bez reklamacji wydaje. Kilka ojców i matek podało do c. k. namiestnictwa pisemną reklamację o swoich synów, jako poddanych austrjackich; dotąd wszakże nie otrzymali żadnej odpowiedzi.

Granica moskiewska strzeżona jest przez dzicz moskiewską z trudną do opisania trwogą i starannością. Gdy jedziesz do Radziwiłłowa, zastajesz komorę moskiewską opuszczoną, bo takowa do Radziwiłłowa przeniesioną została; roje kozactwa i objeżczyków snują się naokoło drogi, napadając podróżnych z dzikim krzykiem. W Radziwiłłowie żołdactwo leży pijane na ziemi, broń w kozłach przy nich; oficerowie przy stołach z dymiącemi się samowarami, z rewolwerami i pałaszami u boku. Każden podróżny dostaje kozaka, któren aż do oberzy go eskortuje i tam tak długo zostaje, póki się nie przekona, że rzeczy do izby zniesiono, i że podróżny rzeczywiście tam mieszkać będzie. Na ulicach pusto i głucho; oprócz kilku żydków lub bab nie widzisz jak tylko żołdactwo pijane, dziko ze sobą bawiące się. Dokoła miasta czaty, na drodze w pewnych ustępach podwójne kozackie widety. I toż to jest ta potężna, wszechmocna Rosja święta, która po nieudałym ataku garstki młodych bohaterów drży i wszystkie siły wytęża, aby Polacy jej świętej granicy nie naruszyli! Wczoraj spodziewali się z pewnością napadu na Radziwiłłów, obsadzili miasto od strony Lewiatyna (gdzie ś. p. Horodyński atakował) i czekali przez całą noc na Lachów. Dziś w południe spaliła się wołownia na terytorjum austrjackiem, przy samej granicy: kozactwo zleciało się jak mrówie, myśląc, że to Lachy idą, palą i mordują. Gdzie spojrzysz, lecą prystawy i kapitany sprawniki, czterma końmi z dzwonkami w szalonym pędzie, wszędzie ruch obozowy, jakby nieprzyjaciel tuż tuż był na karku. Lecz daremnie patrzą, lecą, czuwają — ziemia nie wyda z swego łona dzielnych, szlachetnych bohaterów, i tylko ich imię święte straszy dziką hordę.

Obok Radziwiłłowa, na folwarku leży 19tu nieszczęśliwych rannych (których imiona ogłosiliście), razem z moskalami rannymi. Odarto ich do naga, a chociaż litość szlachetnych mieszkańców Radziwiłłowa opatrzyła ich w bieliznę i inne niezbędne potrzeby, to zawiść, złość i zemsta moskali rannych i to im przemocą odebrać chciała, tak, że się z tymi do woli podzielić musieli. Położenie ich okropne i nad wszelkie pojęcie rozpaczliwe. Prawie bez opieki lekarskiej, oczekują ci nieszczęśliwi lada chwilę okrutnej śmierci; lada wrzask dzikiego żołdactwa, lada najmniejszy szelest, zdaje się im być jakimś alarmem a razem i hasłem śmierci.

A przecież pan major Taube, któren przez naszych podczas bitwy pod Radziwiłłowem schwytanym i następnie nieuszkodzony na wolność puszczonym został, oprowadzał pewnego tutejszego obywatela między rannymi, wychwalając pod niebiosa ludzkość i dobroć rosyjskich żołnierzy, i wzywając go aby to wszędzie głosił, jak ci carscy wojownicy sami naszych rannych troskliwie znosili!

O ziemio nasza święta! czemuż przemówić nie możesz, aby dać świadectwo, co się z biednymi rannymi, w większej części stało?! Wczoraj jeszcze, t. j. dnia 11. b. m. zabili przedmieszczuki pałkami dwóch biednych rannych: więc 11 dni tam leżeli, Boże przenajświętszy! Drugich, którzy w lesie poziomkami i grzybami się żywili, schwytali, i powiązanych jak bydło do Radziwiłłowa przypędzili. Obywatela jednego, któren odważył się dać biednemu rannemu koszulę, chłopstwo związało i żołdactwu oddało. I któż opisze i policzy te okrucieństwa nieustanne, w obliczu Boga żywego spełniane? Żadne pióro ich opisać, żaden język wysłowić nie może!

A jakże my na to odpowiadamy? Oto w Ditkowcach (koło Brodów) leży w szpitalu razem z naszymi rannymi kozak, któren strzelał na księdza kapelana przy oddziale Wysockiego, śmiało w komży z krzyżem świętym w ręku naszych na śmierć prowadzącego; strzelił i chybił. Sześć cięć pałaszem w głowę i strzał w brzuch powaliły go o ziemię, ale nie obaliły tej okropnej złości, która śród bolów odgrażała się naszym. I ta sama święta ręka naszych zacnych szlachetnych kobiet i pełnych poświęcenia lekarzy, pielęgnująca naszych rannych, z równą troskliwością czuwa nad tym dzikim, niezłomnego zdrowia kozakiem; niepomna na to, że o milę z tąd inna wcale opieka czuwa nad naszymi biednymi rannymi. Tutejsi zacni lekarze podali do jenerała moskiewskiego Kreutera w Radziwiłłowie, aby pozwolono dwóm lekarzom w towarzystwie c. k. urzędnika udać się do Radziwiłłowa, w celu amputowania nogi nieszczęśliwemu Noskiewiczowi; dotąd niema odpowiedzi!

W szpitalu tutejszym, stan chorych jest w ogóle zadawalniającym. Poświęcenie, staranność i troskliwość tutejszych pań, jakoteż przy szpitalu będących pp. lekarzy, porusza każdego patrzącego nietylko do wdzięczności głebokiej i do uwielbienia, ale jest oraz jedyną pociechą w naszych tak smutnych i ciężkich czasach.

Równie miło mi wspomnieć, że kilku oficerów i urzędników moskiewskich, z narażeniem własnego życia, owych 19 w Radziwiłłowie rannych Polaków od nieochybnej okropnej śmierci uratowało. Rozpasanie się i dzikość żołdactwa niema granic, i jest tak okropne, że żony i dzieci urzędników i oficerów w Radziwiłłowie mieszkających, wszystko opuściły i pomimo nakazu surowego do powrotu, ciągle w Brodach pozostają.

Przekroczenie granicy przez Wysockiego, telegrafowali 1. b. m. Moskale do Kijowa do urzędowej gazety następnie:

„10.000 Polaków, pod Wysockim i Horodyńskim przeszli granicę. Radziwiłłów wzięty; cały dzień bitwa.“ Była to łapka na biednych Wołyniaków, aby pod wrażeniem silnem tak imponującego przekroczenia granicy przez naszych, tem łatwiej i nierozważniej porwali się do rozpaczliwego powstania, a przeto tem skuteczniej przez Moskwę zgnieeeni być mogli!

Nie wiem, czy wam wiadomo, jak Moskale naszych pochowali. Do ogromnej jamy wrzucili masę swoich zabitych, a na sam wierzch położyli kilku naszych. Zawoławszy potem chłopów i mieszczan, rzekli, pokazając im trupów: „Widzicie, co tu Lachów zabitych, otóż powiedzcie to każdemu, jak my bijemy.“

Z pod Tatrów.

(AS) Że zdolność kierunku jest wszystkiem, jest jedynym warunkiem dobrego powodzenia każdej sprawy, to nie ulega wątpliwości. Obecne powstanie polskie dostarcza wybitnych na to dowodów. Chociaż dotychczasowe istnienie swoje znaczy często, i to dotkliwemi klęskami, tak w rozbiciu oddziałów jak i w stracie najdzielniejszych ludzi, pomimo tego nie można przecież powiedzieć, żeby upadało. Tak też i wiara narodu nieraz się zawaha, ale Rząd narodowy posiada moc, byle energiczniejszem poruszeniem się swojem wzmódz znowu ufność w narodzie, chociażby powodzenia wojenne nie odpowiadały jeszcze oczekiwaniu. Każdy naród ma albowiem sam w sobie tyle siły i potęgi, że mu ona musi wystarczyć bez obcych podejrzanej pomocy, do dopięcia jego celów. Dlatego byle tylko naród widział, że kierunek naczelny umie dobierać się do źródeł onej potęgi, nie zwątpi i szczerze rad będzie temu, że tylko o własnych ostoi się siłach.

Tego chce uczucie dumy narodowej, a powtóre tylko taka polityczna niezależność zostawia narodowi swobodę ruchów obecnie i na przyszłość. Interwencji, któraby czyto bezpośrednio czy pośrednio bezinteresowną była, nie można w europejskiej polityce przypuścić. Miejmy na pamięci skutki bezinteresownej interwencji Sobieskiego pod Wiedniem. Dzisiaj nie ma średniowiecznego rycerza na żadnym tronie, a gdyby i był, toby mu nie było wolno prowadzić wojnę dla samej idei; musiałby przytem zachodzić wyraźny, czy to narodowy, czy państwowy, czy wreszcie dynastyczny interes. Zwykle bywa pod tym względem „szlachetna“ Francja przeciwstawiana egoistycznej Anglji. Nie sięgając dalej, dosyć wziąść pod uwagę wojny, prowadzone za pierwszego i za dzisiejszego cesarstwa. Żadna z nich nieusprawiedliwia powyższego zestawienia. W ostatniej opłaciły Włochy pomoc utratą dwóch prowincyj na rzecz Francji, i co ważniejsza, zupełnem skrępowaniem, zupełną zależnością w politycznym postępie swoim. Koniec końców, jeżeli minister angielski oświadcza publicznie, że prócz sympatji i dobrego słowa dyplomatycznego nic więcej dla sprawy polskiej nie ma, to żaden trzeźwy człowiek tego mu brać za złe nie może, i owszem taka otwartość godną jest uznania. Postęp, zwycięztwo idei, sprawiedliwość, są widoczne w pochodzie dziejów ludzkości, ale w codziennem prowadzeniu spraw publicznych jedynie zdrowa zasada postępowania zawarta jest w tem przysłowiu, że bliższa koszula ciała jak rodzona ciotka. Nam szczególnie, idealistom politycznym należałoby pod tym względem czegoś od Anglików się nauczyć.

Dobrze zrozumiany i na przyszłość baczny interes narodowy nie może sobie zatem wcale życzyć interwencji, chociażby nawet jeszcze i obecne powstanie przepaść miało. Nie potrzeba przecież przepominać, jak Polska wyszła na opiece pierwszego Napoleona.

Ta okoliczność, że sprawa polska dla interweniujących mocarzy wielorakie może nastręczać korzyści, jest tylko obciążającym powodem. Im smaczniejszy kąsek, tem też więcej zwykle zlatuje się pragnących żeru. Skuteczne wdanie się w sprawę polską, wymaga też tak wielkich zachodów, wojen, tak zręcznych kombinacyj, tak trudnem jest dla kogokolwiek uzyskanie wolnej do działania ręki, tyle sprzecznych interesów zetrzeć się musi, tyle coraz nowych naokoło otwiera się niebezpieczeństw, że wobec tego wszystkiego niepodobnem jest ryzyko obcej krwi i obcego złota. Dopiero z Polską już niepodległą i wolną, mogą i muszą dobijać się mocarstwa o najściślejsze przymierza. Przeciwnie dzisiaj każde unikać tylko może styczności z tą sprawą, aby się nie sparzyć.

Z początkiem obecnego powstania dzienniki dużo rozpisywały się o nadziejach interwencyjnych. Da się to po części wytłumaczyć: raz nałogiem polskim do szukania pleców dla siebie; powtóre tem, że powstanie tak było niespodziewane, siły, jakiemi rozporządza, zupełnie powszechności niewiadome, znaczna, bogata część narodu zupełnie w własne siły nie wierzyła. Może więc ktoś z niejaką słusznością utrzymywać, że utwierdzanie opinii w nadziejach interwencyjnych mogło zrazu dodawanie otuchy mieć na celu. Dzisiaj niepodobieństwo interwencji przyzna i najbielszy z białych. Naród zaś przez kilka miesięcy wojny nadzwyczajnej daje dowody, że tylko na własne siły liczyć postanowił. I z bijącem sercem śledzi za każdym ruchem Rządu narodowego, od którego woli i zdolności użycie owych sił zawisło.

Trudne jest w takich okolicznościach stanowisko jawnej publicystyki polskiej. Żaden rząd wszystkich interesów nie zadowolni, każdy ma swoje słabe strony. Instytucje publiczne reprezentacyjne czuwają nad jego drogami. Naród polski dzisiaj posiada tylko jedną taką instytucję t. j. dziennikarstwo. Dzisiejszy jednak Rząd nar. jest tajny. Chociażby mógł i chciał kierować się jedynie bezwzględną energią powstańczą, największa przecież potęga jego polega na uroku tajemnicy, a obok trybunałów rewolucyjnych najsilniejszym żandarmem pełne jego jest uczucie obowiązku w piersiach każdego Polaka. Przeciwko takiemu rządowi nie godzi się jawna, stała, wyraźna w narodzie opozycja, konieczna w każdym innym wypadku. Wystąpienie w razie potrzeby wręcz, bez ogródki, zostawione być musi w takim razie także tajnej publicystyce, a stosowny czyn zwykł jej towarzyszyć. Atoli jedno tylko dziennikarstwo jawne rozchodzi się wszędzie, i bądź co bądź, złemu, jeżli je widzi, przebaczać nie może. Zasłaniając albowiem lub pomijając czy to polityczne błędy, czy wojenne klęski, nie tylko nie pomaga powstaniu i rządowi powstańczemu, ale owszem i jemu i sobie szkodzi: traci bowiem wiarogodność u narodu, który przecież prędzej czy później dna rzeczy się dopatrzy. Schodzi wtedy dziennik do smutnej roli augura, który sam się śmieje z ceremonij, jakiemi lud tumani.

Aby wyjść z tej trudności, potrzeba przebaczać nieraz pojedyńczym działalnościom, zawsze za to odgadywać i brać pod ścisłą krytykę wszystkie zasady działania; a łatwiej już wtedy czytającej publiczności orjentować się w chaosie wypadków. Jeżeli podobna taktyka nie pomaga, obowiązkiem jest brać się i do szczegółów. Zresztą każdemu obywatelowi wolno objawić, co w każdym dany razie za najzbawienniejsze uważa. Brak wszelkiej opozycji, utrzymywanie narodu w różowych illuzjach, jak sobie korespondenci Czasu życzą, musi w końcu demoralizować i najpoczciwszą wiarę.

Tak też po upadku nadzieji interwencyjnych a wśród niepowodzeń wojennych nastało zwątpienie pomimo peanów dziennikarskich. Ustępuje ono znowu w miarę jak naród widzi, że Rząd czuje się panem po nad okolicznościami i przeszkodami. Oznaki te są widoczne w ostatnich, na dalszy czas obrachowanych dekretach Rządu, obejmujących mianowicie: 1) zaprowadzenie trybunałów rewolucyjnych, 2) zabranie się napowrót do cywilnej organizacji, bez której zbrojne oddziały muszą marnieć i liczba ich nie może się pomnażać; a 3) zmianę taktyki wojennej z nijakiej na partyzancką zaczepną, która także bez organizacji jest niemożliwą. Ta bowiem jedynie może nadać krajowi charakter powstańczy, a bez tego partyzantka jest bolesną majówką.

Naprzeciw temu widocznemu wzmożeniu się na duchu u góry, stoją owe 6 punktów dyplomacji. W obec programatu i celów powstania ani wspominać ich nie można. W prowadzeniu atoli wojny, mogą mieć względne znaczenie, ile że zawieszenie broni z niemi ma być połączone. Jeżeli ono jest możliwe, kto wie czy nie byłby i dzisiaj potrzebny niejaki spoczynek, sposobny do poczynienia nagłych

napraw w powstańczej budowie. W tym jedynie celu i pod tym jedynie warunkiem godziłoby się Rządowi narodowemu maskować się jakimkolwiek udziałem w dyplomatycznych złudzeniach. Krok taki jest niebezpieczny, wymaga wielkiej zręczności, może łatwo stać się fałszywym; będąc w celach swojich zakryty przed powszechnością, może zdemoralizować, może na wewnątrz i zewnątrz wydać się osłabieniem albo już niemocą: i w każdym razie byłby to krok ostateczny.

Rząd narodowego rzeczą jest wiedzieć najlepiej, czy zachodzi potrzeba podobnej ostateczności. Zdaje się, że równocześnie na całym obszarze walki pospolite ruszenie, w zupełnem słowa tego znaczeniu, dozwoli mu ominąć dyplomatyczne odmęty. Jeżeliby zaś musiał tamtą drogę obrać, potrzeba, żeby naród rozumiał, iż to znowu stanowcza krizis, żeby nie osłupiał, ale wiedział jak się zachować, co mieć w zanadrzu a co na ustach. Powtarzam, że to niebezpieczna gra. Jeden krok za wiele, a cofnięcie się będzie niepodobnem. Jest to rządu rzeczą.

Spadkobierca programu, przez komitet centralny postawionego, może żądać od narodu największej ofiary, jaka w podobnych czasach być może, to jest nieslychanej cierpliwości. Ale naród w zamian żąda, aby siła, jaką ma, została użyta. Obawia się albowiem, aby przez użycie tylko części sił, nie skończyło się także na jakiejś części celu. Taka obawa u narodu jest naturalną. Za obawą idzie niedowierzanie i nieufność. Tylko coraz większa energia z góry, może trzymać na wodzy upiora zwątpienia u dołu. Bo przecież nie podobna przypuścić żeby ono kiedykolwiek tam się zagnieździło, zkąd wyszła odezwa 22. stycznia.

Kurjer Wileński ogłasza nowe rozporządzenie Murawiewa Wiszatela, w stylu jego instrukcji petersburgskiej. Brzmi ono dosłownie:

„Zalecenie p. jenerał-gubernatora naczelnikom gubernii wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohilewskiej i witebskiej, z dnia 21. czerwca (3. lipca) r. 1863.

Przedsiębiorąc środki dla przytłumienia powstania w kraju, powierzonym mojemu rządowi, ja między innemi 11. (23) czerwca zaleciłem okólnie naczelnikom gubernii objawić gromadom wiejskim tak skarbowych jako i czasowo-obowiązkowych włościan, ażeby one wstrzymywały zamieszkałą w ich gruntach szlachtę, jednodworców i innych różnoczyńców, a także oficjalistów, służbę obywatelską i czeladź dworską od uczestnictwa w powstaniu i od pomagania onemu, poleciwszy tym gromadom zatrzymywać winnych lub podejrzanych o stosunki z powstańcami, bez różnicy stanu i powołania i oddawać ich najbliższym komendom wojskowym, a uczastki ziemne tych osób, z siedzibami i znajdującem się na nich gospodarstwem oddawać z wyroku gromady w użytkowanie włościan tych gromad, niemających rolnych wydziałów i odznaczających się przytem porządnem życiem(?) i przychylnością do cesarza i rządu.

Tymczasem dochodzi do wiadomości mojej, że wieli z poszczególnionych wyżej osób, a także dzierżawcy majątków, rządcy, ekonomowie i t. d., będąc w stosunkach z powstańcami i gotowi w każdym czasie wziąć udział w powstaniu, przy zjawieniu się band w okolicy i przy przejściu ich przez wioski, przyłączają się do nich i działają z nimi przeciw naszym wojskom, po rozbiciu zaś i pierzchnieniu bandy wracają znowu na miejsce swojego pobytu i na równi z innymi wiernymi swojemu obowiązkowi włościanami, zostają śród gromady w swoich domach i na swojem gospodarstwie do pierwszej lepszej zręczności, albo do zjawienia się w tej miejscowości powstańców.

Osoby takie w łonie gromady nie mogą być cierpiane, tem bardziej, że one do zdrady wiernopoddańczemu obowiązkowi dodają jeszcze obłudę względem rządu i władz miejscowych, udając, siebie przed niemi za spokojnych, uczciwych i wiernych przysiędze włościan. (?!! Więc Murawiew sam przyznaje, że włościanie biorą żywy udział, i to dobrowolny, w powstaniu.)

W celu zapobieżenia tak wstrętnemu oszukaństwu i dla przecięcia tym osobom na przyszłość środków wprowadzania w błąd miejscowych władz wojennych i cywilnych co do swoich postępków i uchylania się tym sposobem od zasłużonej kary, zalecam waszej Ekscellencji nakazać wojennym powiatowym naczelnikom, ażeby oni osobiście i przez podległych im sprawników powiatowych, objawili gromadom wiejskim tak skarbowych jako i czasowo-obowiązkowych włościan, że ponieważ tym gromadom wiadomemi być muszą postępki i sposób myśli mieszkających śród nich oficjalistów, dzierżawców i innych szlachty i różnoczyńców, jak również obywatelskiej czeladzi dwornej, a zatem każda gromada powinna według wszelkiej słuszności wskazać, kogo z wymienionych wyżej osób uważa ona za niezasługującego na zaufanie pod względem stosunków z powstańcami, dostarczania im żywności, ukrywania, werbunku i osobistego udziału w powstaniu, a także co do podejrzanego wydalania się z miejsca pobytu; obok czego polecić szczególniejszemu dozorowi wojennych naczelników i powiatowych sprawników, ażeby przy stanowieniu wyroków gromadzkich zachowywali zupełną sprawiedliwość, bez żadnej stronności i pobłażania, a także bez nienawiści i niechęci.

Po zebraniu tych wskazówek naczelnicy wojenni obowiązani są sprawdzić o ile można ich słuszność, a następnie uwięziwszy osoby, które rzeczywiście okażą się winnemi udziału w powstaniu lub pomagania powstańcom przez dostarczanie żywności i dawanie przytułku w folwarkach, lasach i w ogóle na gruncie do nich należącym, uczynić rozporządzenie o nałożeniu sekwestru na ich majątki, użyć niezwłocznie w myśl § 19. danej przezemnie instrukcji o wojenno-cywilnym zarządzie, znalezione u tych osób zboże na przeżywienie wojska; sprzedać ich ruchomości i wyrugować ich rodziny z miejsc zamieszkania. O wprowadzenie w wykonanie niniejszego rozporządzenia, jak również o osobach, które zostaną uwięzione, donieść naczelnikowi gubernii.

Jenerał piechoty *Murawiew 2.*“

Dzienniki niemieckie donoszą:

W Warszawie przedsięwzięto ogromną rewizję w hotelu Wileńskim. Całe zabudowanie obstawiono wojskiem, a rewizja trwała kilka godzin. 5 osób aresztowano. Powodem do tego miała być obraza, jaką trzy osoby zrana 9. b. m. wyrządziły patrolowi moskiewskiemu, a które wbiegły następnie do tego hotelu.

O gospodarstwie Wiszatela opowiadają podróżni okropne rzeczy. I tak za karę wspierania powstańców kazał on dobra pewnego obywatela przemienić w puszczę i wypędzić wszystko, co żyło.

Dnia 7. lipca zetknął się koło Nowejwsi w powiecie konińskim oddział żandarmerji narodowej, złożony z 50 ludzi z bandą moskiewską, przyczem żandarmi ponieśli klęskę. Miało paść 15 i tyluż rannych a 12 dostać się w niewolę. Reszta uratowała się ucieczką. Żandarmi mają popielate uniformy, szable, sztylety i rewolwery.

Kronika.

P. Władysław Drzewiecki, trzymany dłuższy czas w więzieniu tutejszego sądu karnego został teraz przez tenże sąd odesłany do sądu delegowanego miejskiego sekcji II. Sąd karny odstąpił dla braku dowodów od śledztwa, wytoczonego p. Drzewieckiemu o zamiar wzięcia udziału w powstaniu polskiem; ma być tyko przeprowadzone przeciw niemu dalsze postępowanie karne z powodu rewolwera i fałszywej karty legitymacyjnej, które miano przy nim znaleść, z tego też powodu odesłano go do sądu delegowanego miejskiego.

Ekscesa we Lwowie. Zakład sierot miejskich, przeniesiony niedawno z Janowskiego na Zielone, zostaje często niepokojony przez złych ludzi. Tak w zeszłym tygodniu w dwukrotnych w dwóch różnych nocach, a to zawsze o północy ponawiających się napadach, wybito tamże kamieniami okna, przez co nietylko wyrządzono zakładowi szkodę materjalną, lecz potrwożone także dzieci i siostry miłosierdzia opiekujące się niemi. Smutne to zjawisko! Podobny zakład powinien by być przecież świętym i nietykalnym, nawet dla uliczników.

Ogólna uwaga odnosząca się do nabożeństw żałobnych. W całym kraju naszym, w każdym prawie znaczniejszym kościele polskim odbywały się już i odbywają ciągle nabożeństwa żałobne za męczenników wiary i wolności narodu polskiego. Prawie przy każdem takiem nabożeństwie robiono składkę, przedewszystkiem na pokrycie kosztów nabożeństwa, czasem też przytem na różne cele dobroczynne. Zdarzało się także już nie raz, iż robiono składkę na rannych. Otóż podnosząc te ostatnie luźne fakta do znaczenia zasady, robimy uwagę, czyby nie było rzeczą stósowną, przy **każdem** nabożeństwie żałobnem zbierać datki na rannych.

Kościoły, ubodzy miejscowi, kaleki z urodzenia mają mniej więcej stałe źródła, z których otrzymują pomoc, jak n. p. codzienna kolekta w kościele, pieniężne kary sądowe, na które skazane bywają dzienniki i t. p. Dla tego nie możemy sobie wytłómaczyć, jakim sposobem mógł jeden kapłan polski pieniądze, uzbierane w jego kościele z góry jako składka na rannych, zabrać na fundusz ubogich miejscowych, dając w ten sposób bezwzględne pierwszeństwo tym że tak powiemy rodowym gracjalistom kraju nad ludźmi, dla których kraj oprócz ogólnych obowiązków ludzkości, ma szczególny obowiązek opieki, z powodu, iż w smutny stan potrzebowania pomocy bliźniego wprawiła ich chęć ofiarowania życia swego i zdrowia. W końcu dodajemy, iż pomoc, dla rannych na tej drodze osiągnąć się dająca mogłaby być znacznie większą, niż bywała dotychczas, gdyby, zwłaszcza gdy urzędu kwestarek podejmują się nasze zacne Polki, mające tyle magnetycznej siły do przyciągania banknotów na tacę, zaprowadzono przy nabożeństwach oszczędność w niektórych artykułach, służących do zewnętrznej wystawy, mianowicie w oświetleniu. Czyż obok nieustającej najdroższej ofiary, ofiary krwi, zrobi różnicę w skuteczności modłów wobec Boga, gdy postawią kilka świeczek, czy też tam ustawią cały rząd gromnic! Lepiej ująć zewnętrznej okazałości nabożeństwu żałobnemu, a pomódz braciom rannym, potrzebującym ratunku.

Nowe aresztowania i konfiskaty w Peszcie. Dnia 8. b. m. o godzinie 4. zrana aresztowano w Peszcie fabrykanta maszyn Stefana Vidats i stawiono go przed sąd wojenny. Przedsięwzięto także u niego rewizję, która jednak była bezskuteczną. I ten wypadek, który narobił w mieście wiele hałasu, mają za dalszą konsekwencję rewizji, przedsięwziętej dawniej u krawca Jorkacza, wciąż jeszcze w więzieniu zostającego. Także cytowano w tych dniach przed sąd wojenny w Peszcie malarza Janka, który daje ilustracje do węgierskich pism humorystycznych, jak pisze korespondent wiedeńskiej Presse, dla karykatury, która mu się zanadto dobrze udała. Dnia 9. b. m. skonfiskowano na tamtejszym dworcu kolei żelaznej 8 pak broni, adresowanych do jednego z peszteńskich domów handlowych.

Donkiszot pruski. Oficer jeden pruski unieśmiertelnił się niedawno czynem, przypominającym żywo sławne przygody „rycerza smutnej postaci“, a mianowicie wiekopomną wyprawę tegoż na wiatrak. Oto! na czele 30 walecznych, między 1. a 2. godziną w nocy wziął szturmem karczmę jedną wiejską w okręgu bydgoskim, z powodu, iż jak twierdziła jego wiara, padły były na nich ztamtąd strzały. Po zniszczeniu okien, drzwi, sprzętów wszystkich a nawet jednej ściany, uprowadzili zwycięzcy z karczmy jako jeńców arendarza i jednego z mieszkańców domu. Nad jeńcami tymi pastwili się już nie po rycersku, dokuczali im różnemi sposobami. Założyli im nawet na szyje postronki, które od czasu do czasu pociągali do góry, aby im dać poznać przyjemność powieszenia. Podobne ekscesa żołdackie są teraz w krajach polskich, pod rządem pruskim zostających, na porządku dziennym.

Następca tronu francuzkiego jako mąż stanu. Opowiadają o małym księciu Napoleonie, nad wiek swój mądrem dziecku, następujący charakterystyczny fakt jeśli nie prawdziwy, to przynajmniej z talentem zmyślony. Jednego dnia w bieżącym roku, przechodził on przez sale pałacu w Fontainebleau, ponury i milczący jak ojciec. Dama jedna zapytała go: „Co ci brakuje, książę?“ „Chciałbym coś uczynić dla Polaków, którzy są moimi przyjaciółmi,“ odpowiedział malec. „A Moskale nie sąż twymi przyjaciółmi?“ „To są barbarzyńcy,“ odpowiedział znowu przyszły dziedzic tronu francuzkiego.

Skupiło się więcej osob około cesarzewicza. Spytano się go dalej: „Cóż byś więc książę uczynił dla swych przyjaciół?“ „Prowadziłbym wojnę, lecz nie wiem jak, gdyż sam tego nie mogę uczynić.“

Z Kolbuszowy. (Nabożeństwo żałobne.) Donoszą nam, iż dnia 7. b. m. odbyło się w Kolbuszowie staraniem Zdzisława hr. Tyszkiewicza i p. Antoniny z Ruckich Cetnerskiej nadzwyczaj okazałe nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Kazimierza hr. Tyszkiewicza, zmarłego w Cieszanowie w skutek ran, odniesionych na polu chwały, tudzież za resztę mężnie poległych i niewinnie przez Moskwę pomordowanych braci.

Ostatnia poczta.

Od polskiej granicy telegrafowano dnia 13. lipca do Berlina, że w skutek uwięzienia ks. arcybiskupa Felińskiego odczytano we wszystkich kościołach (gdzie? czy w Warszawie czy w całem Królestwie?) protest. Rzewuski administrator dyecezji, złożył dobrowolnie swój urząd. Zarządzona jest (zapewne od kapituły) ogólna żałoba kościelna w całem Królestwie, przestano dzwonić we wszystkich kościołach. W nocy (w Warszawie?) wielu księży aresztowano.

O przygotowującem się podobnem wystąpieniu duchowieństwa polskiego, słyszeliśmy już przed kilką dniami. Miała jednak kapituła pierwej wezwać rząd moskiewski o uwolnienie arcybiskupa. Zapewne nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, uczyniła ten krok stanowczy, i z tego powodu zapewne członków kapituły aresztowano.

Rząd narodowy zaprowadził trzy najwyższe trybunały dla Królestwa, Rusi i Litwy. Każdy trybunał składa się z prezydenta i czterech sędziów i prokuratora. Sędziów i prokuratora mianuje Rząd narodowy. Do jurysdykcji najwyższych trybunałów należą członkowie Rządu narodowego, członkowie wydziałów Rządu narodowego dla Litwy i Rusi, komisarze cywilni i wojenni, pełnomocni komisarze i trybunały rewolucyjne.

Dekret Rządu narodowego uzupełnia organizację trybunałów rewolucyjnych przez ustanowienie „najwyższego sądu“ jako ostatniej instancji.

Wyszedł już dekret, zawierający zakaz loterji co do ciągnienia 102. Lecz ta loterja 102 ma być ostatnią oficjalną na polskiej ziemi.

Rząd narodowy miał kazać doręczyć margr. Wielopolskiemu paszport za granicę, aby go powstańcy po drodze nie zatrzymywali.

Czytamy w Bresl. Ztg.: „Dnia 9. b. m. aresztowano przypadkiem egzekutora trybunału rewolucyjnego. Znaleziono przy nim wyrok śmierci na niebezpiecznego policjanta, jakoteż sztylet. Egzekutor, młody człowiek, twierdzi, iż się nazywa Heine, zresztą żadnych co do osoby swojej nie daje wyjaśnień.

„O nakazie zabicia policjanta mówi, iż go otrzymał od kogoś nieznajomego. Członków Rządu narodowego nie zna żadnych. — Od 10. b. m. zaczęło się znów polowanie na laski; każdy kogo zobaczą na ulicy z „podejrzaną,“ t. j. grubszą laską, ma być aresztowanym.“

Dowódzca powstańców w powiecie gostyńskim, Dobrowolski, przedtem moskiewski a nadzwyczaj zdolny oficer wpadł w ręce kozakom, gdy wyjechał był z obozu konno aby się widzieć z przyjacielem, i przystawiony został d. 10. b. m. do Warszawy.

Do Ostd. Ztg. piszą od granicy polskiej dnia 12. lipca, iż Taczanowski stoi obecnie z swym oddziałem w obozie pod Choczem, i że ma pod swojem dowództwem wielu oficerów francuskich. Ochotnicy z Poznańskiego powiększają szybko jego oddział.

Pułkownik Taczanowski ma przy sobie 400 jazdy i 300 piechoty.

Dnia 11 lipca urzędnicy komory Wierzbołowo (Wirballen) przybyli do Gumbina wraz z kasą, z powodu mnożących się tam w pobliskich lasach powstańców.

Do Czasu piszą z Kielc, iż tam dnia 8. lipca Moskale powiesili 22letniego młodzieńca, Józefa Guzowskiego, wziętego do niewoli w potyczce Czachowskiego pod Nowemi Zakładami. Żołnierz moskiewski, schwytany na rabunku i morderstwie, i skazany na powieszenie przez sąd wojenny polski, gdy się urwał od szubienicy, został od Czachowskiego ułaskawiony i puszczony na wolność. Teraz to on wskazał Guzowskiego, iż ten należeć miał do wieszania kapitana Nikiforowa.

D. 12. b. m. szesnastu poddanych austrjackich, wziętych przez Moskwę dawnemi czasy, wydano c. k. policji w Szczakowie.

Murawiew wydał nowy drakoński ukaz, którym wydalić kazał wszystkich żydów z kilku powiatów. Mówi on w tym ukazie, iż zły wpływ wywierają na włościan, służąc powstańcom. W okolicznych powiatach Brześcia litewskiego już zaczęto ich wydalać w głąb kraju.

Nota angielska z d. 17. czerwca, wystosowana do Petersburga opiewa w treści: „Anglia nie chce powątpiewać o dobrotliwych zamiarach cara, który już tyle zmian zaprowadził w Moskwie. Baron Brunnow wręczając mi odpowiedź Gorczakowa z dnia 26. kwietnia, oświadczył, że gabinet jego jest gotów porozumiewać się z nami na podstawie i w obrębie traktatów z r. 1815. Zanim poczynimy ostateczne propozycje, ważnem jest skonstatować, że dwie głównie są zasady, na których spoczywać winien przyszły rząd w Polsce: 1) zaufanie rządzonych ku rządzącym, — administracja bowiem, jaką chciał dać Polsce Aleksander II., ani zaufanie, jakie rozbudzić chciał Aleksander I., nie istnieją w Polsce niestety; 2) przewaga stanowcza prawa nad samowolą. Przywrócenie swobody religijnej, (następuje sześć punktów).

„Pierwszą rzeczą, którą zrobić należy, jest przerwanie kroków nieprzyjacielskich. Car moskiewski, nie ubliżając swej godności, mógłby na to zezwolić drogą proklamacji w imię ludzkości. Anglja proponuje więc: 1) przyjęcie sześciu punktów za podstawę układów, 2) proklamację cara względem zawieszenia broni, 3) konferencję ośmiu mocarstw, które podpisały traktat wiedeński.“

W Paryżu przygotowuje się wielka demonstracja za Polską. Prefekt policji konferował z ministrem spraw wewnętrznych nad środkami zapobieżenia jej. Zrobiono sprawozdanie do rady państwa, która zażądała od cesarza rozkazów. Do 12 lipca, pisze korespondent Pressy, nie było od cesarza, bawiącego w Vichy, odpowiedzi. Wzburzenie jednak za Polską ciągle się wzmaga.

Ziarno, zasiane w r. 1846, a teraz przez ajentów moskiewskich wypielęgnowane, zaczyna przy dzisiejszej gorącej temperaturze wydawać owoce. Lwowska Gazeta donosi, iż w nocy dnia 11. b. m. zebrały się w powiecie brzeskim gminy Gnojnik, Uszew, Zawada, Biesiadki, Porąbka i Jadowniki, w powiecie bocheńskim zaś gminy Jodłówka, Brzeźnice i Łazy, nakoniec gmina Poręba w powiecie wiśnickim, i uzbroiwszy się w kosy, cepy, widły i t. p. zgromadziły się bardzo licznie przed karczmami; w Biesiadkach i w Porębie na gwałt dzwoniono; napadnięto jak słychać na dwór w Porębie i zabrano kilka koni, przytrzymano także właściciela Gosprzydowy, pana Komara, powracającego z Brzeska do domu. C. k. władze poczyniły wszelkie kroki, by spokój przywrócić, winnych ukarać i dalszym wykroczeniom zapobiedz. Gazeta Lwowska zgodnie z niemieckim swoim sobowtórem przypisuje smutne to zjawisko ruchom powstańczym przy granicy, opowiadaniom „o srogościach, jakich się dopuszczają pojedyncze oddziały powstańców na ludzie wiejskim w Królestwie“ jakoteż pogłosce puszczonej między lud wiejski o nastąpić mającym napadzie powstańców. Bardzo wierzymy, że ostatnia okoliczność dała ludowi ciemnemu najbliższy powód do zbrojnego wystąpienia; wierzymy także i wiemy nawet oddawna, że ajenci moskiewscy z wszelką swobodą, jaką daje system „der Lern-und Lehrfreiheit“ zastósowany do ludu, prelegowali temuż o okrucieństwach powstańców. Lecz głównej przyczyny szukać należy nie w ruchach powstańczych przy granicy i lojalnem oburzeniu, jakie takowe sprawiają w naszych włościanach; główna przyczyna tego zjawiska głębiej leży: jest nią niezawodnie obawa kary za nieszczęsne czyny z. r. 1846, podsycana w nich przez owych ajentów. Chociaż bowiem bałamucony, lud ten ma zawsze poczucie sprawiedliwości na dnie duszy i czuje, że zbrodnie, jak te, których się dopuścił przed laty 17, powinny już na tej ziemi zostać ukarane: słysząc więc o powstaniu polskiem, obawia się, iż to wykona na nim ów wyrok, który on sam wydał na siebie. Znając to usposobienie ludu, płatni wichrzyciele wyzyskują je na swoje cele. Przyczyniły się także do tego nie mało obławy na powstańców, zarządzane przez władze tutejsze, wzbudzając w ludzie błędne mniemanie, iż wystąpienie jego gromadne przeciw przestępcom § 66 k. k. nie będzie źle widzianem. Gdy takie jest główne źródło niepokojów, usunąć je można by tylko szczerem i jasnem wytłumaczeniem ludowi, jakie są prawdziwe cele powstania i jaki duch wieje w jego szeregach, mianowicie trzeba by wybić biednemu ludowi z głowy wszelką obawę, iż powstańcy mścić się będą za dawniejsze wypadki.

Hrabia Roger Raczyński ścigany jest w Prusiech gończemi listami, jako obwiniony o zdradę stanu.

Do Brodów wyjechała wczoraj komisja wraz z prokuratorem, p. Dittrich, dla wyśledzenia podobno, czy ks. Adam Sapieha w ostatniej wyprawie brał udział.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Jedn. Koresp. donosi: Stowarzyszenie starające się o koncesję na założenie banku angielsko-austrjackiego, przedłożyło już rządowi projekt swoich statutów. Proszący o koncesję są: ks. Leon Sapieha, hr. Kiński, br. Klein, br. Tinti, Winterstein, hr. Zichy i Jan Ribarz ze strony austr.; a Glyn Mills i Beaumont ze strony angielskiej. W projekcie do statutów ustanowiono kapitał banku na 2 mil. ft. szterlingów, czyli 20 mil. złr.

— Deputowany hr. Kalchberg zamierzył otworzyć klub z deputowanych do celów rolniczych.

— Donoszą z Brodów, że rząd moskiewski zakazał wywozu mąki i mięsa do Galicji.

Warunki przyjęcia uczniów do szkoły rolniczej w Dublanach, na rok 186³/₄.

Warunki przyjęcia uczniów do szkoły rolniczej w Dublanach na rok 186³/₄, są następujące:

Stosownie do przyjętego planu Zakładu gospodarskiego przez wysokie ministerstwo dnia **24.** czerwca 1851 r. l. 8654/311 potwierdzonego, podaje się niniejszem do wiadomości, że otwarcie kursów na rok szkolny 186³/₄ w Dublanach, nastąpi dnia 1. sierpnia 1863 r. Nauki zostały rozłożone, jak dotychczas na trzy lata, a programy tychże mogą być w dyrekcji przejrzane.

Chcący wstąpić do zakładu rol. uszk. ma:

1. Przesłać najdalej do 25 lipca r. b. piśmienne podanie do dyrekcji szkoły (**franco** poczta Lwów) i w temże wykazać się:

a) że 18ty rok życia ukończył — wiek nieco młodszy może być uwzględniony, stosownie do wykształcenia fizycznego, jakoteż umysłowego.

b) Załączonem świadectwem, że przynajmniej 4 klasy realne lub 4 klasy gimnazjalne z **dobrym postępem** ukończył.

c) Świadectwem zdrowia przez lekarza zakładowego wydanem.

d) Świadectwem moralności przez dwóch członków Towarzystwa gosp. gal. popartem.

2. Pomimo tego poddać się egzaminowi wstępnemu, przy którym się wymagać będzie:

a) **Dokładną znajomość języka polskiego**, którą zdowodni wypracowaniem piśmiennem.

b) **Znajomość arytmetyki**, a mianowicie: czterech działań arytmetycznych liczbami całemi; ułamkami zwyczajnemi i dziesiętnemi, jakoteż liczbami wielorakiemi — wynoszenie do potęg 2go i 3go stopnia i wyciąganie pierwiastków takichże stopni. Zarazem wymagać się będzie od kandydatów biegłości w zastosowaniu tych działań do rozwiązania wszelkich zagadnień, w życiu praktycznem wydarzyć się mogących.

c) **Znajomość geometrji**, a mianowicie planimetrji do podobieństwa trójkątów włącznie, czyli planimetrję Zaborowskiego do stronnicy 76.

d) **Znajomość geografji ogólnej globu.**

e) **Z fizyki.** Wiadomości objęte w fizyce dr. Urbańskiego, na 3cią klasę gimnazjalną.

Ponieważ zaś liczba uczniów, którzy do zakładu przyjęci być mogą, jest pomieszczeniem ograniczona, przyjętymi będą ci tylko, którzy przy egzaminie wstępnym najlepszy postęp otrzymają.

Dzień egzaminów wstępnych dla wszystkich kandydatów, wyznacza się na 1. sierpnia b. r.

3. Po odebraniu zapewnienia przyjęcia, powinien kandydat złożyć pisemne zobowiązanie się następnym papierze, wystawione przez rodziców, opiekunów lub protektorów kandydata, zaręczające regularną wypłatę zakładowi należytości poniżej wyrażonych, w ciągu całego pobytu ucznia w zakładzie.

Należytość ta wynosi:

a) Taksy szkolne w półrocznych ratach z góry wypłacać się mające, Za rok 1szy złr. 100 w. a.

„ „ 2gi „ 75 „

„ „ 3ci „ 50 „

Ja wyż wymienioną opłatę pobierać uczeń będzie naukę, oraz otrzyma pomieszkanie, światło i opał.

b) Opłaty za stół dla wszystkich uczniów jednakie, a mianowicie: za śniadanie, obiad i wieczerzę wraz z praniem bielizny złr. 45 w. a. **kwartalnie.** Opłata ta ulegać wszakże może zmianie stosownie do cen wiktuałów, w każdym jednakże razie składaną być ma do kasy szkolnej w dyrekcji zakładu na dwa tygodnie przed nowym kwartałem. W tymże samym czasie wnoszoną będzie do rzeczonej kasy opłata za usługę w kwocie 2 złr. w. a. na kwartał.

c) Wpłata na laboratorjum chemiczne, wynosi złr. 5 w. a. rocznie i ma być z początkiem 1. i 2. roku do kasy dyrekcji zakładu z góry wniesioną.

Wydatki na książki, materjały piśmienne i rysunkowe, obowiązani są uczniowie sami ponosić. Pomoc lekarską w razie potrzeby, otrzyma uczeń bezpłatnie, wydatki jednak za aptekę opędzi kosztem własnym.

4. Wszystkie opłaty obowiązany jest uczeń na termin oznaczony do kasy Dyrekcji złożyć; uczeń, który to zaniedba, z Zakładu wystąpić będzie musiał.

5. Należytość półroczna opłacona z góry, pozostaje własnością Zakładu, chociażby uczeń tylko przez kilka dni tegoż półrocza w Zakładzie zostawał.

6. Każdy uczeń ma się poddać bezwarunkowo przepisom prawidłom w Zakładzie zaprowadzonym pod karą wytchże przepisach wyszczególnioną. Przepisy te będą na wstępie odczytane.

7. Przy wstępie do Zakładu złoży uczeń do zakładowej kasy, jako rękojmię po wystąpieniu z Zakładu zwrócić się mającą kwotę 10 złr. w. a., która służyć ma za wynagrodzenie na przypadek szkód poczynionych w sprzętach zakładowych.

O wyznaczonej ilości bielizny i odzieży dowiedzieć się można w dyrekcji Zakładu.

Pościel na uczeń każdy przywieźć z sobą do Zakładu.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.
We Lwowie dnia 8. lipca 1863.
Prezydujący: Krasicki.
Zastępca sekretarza: Józef Grelinger.

Przyjechali d. 13. lipca.

PP. Małachowski C. z Kozówki, Betkowski J. i Krasicki M. z Krakowa, Bielski S. z Rychcic, Rylski F z Markowiec, Rosnowski E. z Tartakowa, Mrozowski S. z Sieczkowa, Gross P. z Koniuszek, Malczewski J. z Skwarzawy, Brzyski W. z Polski, Sidorowicz P. z Czerniowiec, Zadorowicz K. z Roznowa.

Wyjechali d. 13. lipca.

PP. Brzyski J. do Łukawicy, br. Czecłowicz P. do Gliany, Tarański M. do Tarnopola, Wybranowski J. i Pilczakowski J. do Wybranówki, Dłusiecki W. do Kłodna, Majewski W. do Stanisławowa, Puzyna J. do Przeworska, hr. Sierakowski A. do Poznania.

Kurs lwowski, z dnia 13 lipca.	gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	5	21	5	27
Dukat cesarski	5	24	5	29
Moskiewski półimperyał	9	3	9	14
Moskiewski rubel srebrny	1	74	1	76
Pruski talar kur.	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. s.	75	10	75	73
Galic. listy zast. m. k.	78	83	79	58
Galicyjskie oblig. indem.	74	10	74	63
Pożyczka narodowa	81	—	81	75
Akcye kolei żel.	199	—	201	50

Kurs wiedeński, dnia 15 lipca.	W. a.	
Oblig. długu państwa 5% za 100 złr. w. a.	76	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 złr. w. a.	81	80
Akcye banku narodowego za 1000 złr.	790	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 złr.	194	—
Londyn 10 funtów szterlingów	111	60
Losy z r. 1860	94	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	29
Srebro za 100 złr. w. austr.	109	65

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

PAPIER WLINSI.

Najpiewsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyżowe, reumatyzmy itd. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie wystarczą, najcięższe do podobnego wyleczenia a wyjawszy mało świerzbienie, nie zostawiając sobie żadnego innego wrażenia.

Dostać można we **Lwowie** w aptece **Z. Rukera.**

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. 10 centów w. a. 323 3—0.

Uwiadomienie.

Komukolwiek na tem zależy dowiedzieć się o toku zupełnie słusznego procesu p. Konstantego barona Brunickiego przeciw panu Piotrowi Henigsberg, raczy się udać do podpisanego, który od roku ma upoważnienie do ukończenia tej sprawy na zasadzie ugody, przez pana Henigsberga proponowanej i przez tegoż w jego kancelarji jeszcze przed oświadczeniem w Gazecie Narodowej przyjętej. 400. 1—1.

Józef Malinowski
adwokat we Lwowie.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić niniejszem szanownych PT. **rodziców i opiekunów**, że zam knąwszy księgarnię, „swój **dawny i znany konwikt dla chłopców**“ w tym samym co i dawniej, *przy ulicy franciszkańskiej pod liczbą 80 ¼ we Lwowie* zdrowo położonym dworku na nowo w całej zupełności otwiera. Oświadczając, iż chłopcy pod surowym dozorem i rodzicielską pieczołowitością, **prócz nauk szkolnych** na żądanie **i naukę języka francuzkiego, muzyki, gimnastyki i szermierstwa** pobierać będą mogli, polecam się i przypominam dawnym względom szanownego Obywatelstwa wiejskiego i miejskiego.

369 2—3 *Dyonizy Marie*
pod l. 80 ¼ we Lwowie

Pod nazwiskiem

Proszek gardlany

(halspulver)

z oczyszczonego i preperowanego węgla z morskiej gąbki, którego osobliwsza skuteczność przy wskazanem umiejętnem używaniu okazała się wielce cenną w cierpieniach gardła, mianowicie

w wadzeniu szyi, wola i skrofulicznem nabrzmieniu szyi

Cena flaszki 1 zł. w. a.

346 2—6 *E. Praskowicz* apt.

Główny skład w Wiedniu w aptece Dr. Girtlera, Freiung Nr. 7 (137). We Lwowie w aptece Zygmunta Rukera, dawniej Tomanka.

W rumburgskie i holenderskie weby w świeżym towarze

ostatniej blichy wiosennej,

zaopatrzonym zupełnie na nowo i przy tak liczném odbyciu, jakiego moje wyroby we Lwowie doznały, obficie assortowanym został

mój skład komisowy u

F. Hoinkes'a

we Lwowie, w rynku pod l 173.

Do podziwienia tanie pierwotne ceny tubryczne, prawdziwy, bez skazy i świeżo wyrabiany towar, są jedyne korzyści, jakie szanownym kupującym podać mogę.

Ponieważ wyroby moje wyłącznie tylko u **F. Hoinkes'a** na składzie się znajdują, upraszam zatem przy łaskawych zamówieniach wyż wymienioną firmę uwzględnić.

Ignacy Gassner,
fabrykant płócien w Hrabaczowie
312 4—6 w Czechach

Staraniem podpisanego wydawcy wykonana została

GALERJA HETMANÓW POLSKICH.

Jest to obraz tej samej wielkości, jak galerja królów polskich w z. r. przezemnie wydana, stanowi do niej pendent i przedstawia podobnież w całej postaci naszych wiekopomnych wodzów w następującym porządku: *Żelisław, Spytek, z Melsztyna, Zawisza Czarny, Kamieniecki Mikołaj, Ostrogski Konstanty Radziwiłł Jerzy, Tarnowski Jan, Sanguszko Roman, Radziwiłł Mikołaj, Zamojski Jan, Radziwiłł Krzysztof, Sapieha Jan Piotr, Żółkiewski Stanisław, Chodkiewicz Jan Karol, Koniecpolski Stanisław, Sapieha Lew, Potocki Mikołaj, Wiśniowiecki Jeremi, Lanckoroński Stanisław, Gosiewski Wincenty, Potocki St. Rewera, Lubomirski Jerzy, Sapieha Paweł, Czarnecki Stefan, Sobieski Jan, Jabłonowski Stanisław, Lobomirski Hieronim, Ogiński Grzegorz, Rzewuski Stanisław, Potocki Józef, Branicki Jan Rzewuski Wacław, Poniatowski Józef, Kościuszko Tadeusz i Dąbrowski Henryk.*

U góry między arkadami przedstawione są trzy sławne bitwy trzech wielkich epok: bitwa pod Grunwaldem, pod Wiedniem i pod Maciejowicami. Obraz ten, który będzie się mógł śmiało nazwać dziełem pomnikowem, wykonany jest przez znanego zaszczytnie artystę p. Swobodę podług najlepszych portretów. Dla umożliwienia nabycia onego i przez niezamożniejszych rodaków, postanowiona nań jak najumiarkowańsza cena: egzemplarz tylko 2 złr.

Można jeszcze dostać i Galerji królów polskich; egzemplarz po 3 złr. albo obie razem: (Galerja królów i Galerja hetmanów) za 4 złr.

Odbierający 10 egzemplarzy razem, otrzyma jeden egzemplarz jako dodatek bezpłatny.

Przedpłaty na Galerję hetmanów przyjmuje we Lwowie wyłącznie księgarnia **Kajetana Jabłońskiego**, gdzie też i Galerje królów polskich są do nabycia.

Odcisk na okaz widzieć można w tejże księgarni.

319 3—6. **Hipolit Stupnicki.**



Prędko i niezawodnie zabijająca

Trucizna na myszy i szczury

patentem przez Jego Cesarską apost. Mość nagrodzona, służy na niszczenie szczurów domowych i polnych myszy, chomików i kretów.

Cena słoika 1 złr. wal. austr. Prawdziwej i niefałszowanej trucizny dostać można **we Lwowie u** Konstantego Iskierskiego, w aptekach pp. Berlinera, Mikolasza i Zygm. Rukera, w **Oświęcimie** u St. Dołkowskiego, w **Radziechowie** A. Jaśkiewicza, w **Rzeszowie** J. Schaittera et Comp., w **Samborze** J. Riedla i J. Kriegseisena.

Skład główny tyże jest w aptece obwodowej w Korneuburgu, w Austrji.

372 2—9

401 Zakład 2—0*

KURACJI WODĄ

połączony z gimnastyką, jest w **Kisielce** (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej) zimą i latem otwarty.

Franciszek Medrey
dyrektor zakładu.

Na *zadawniony kaszel, boleści w piersi, długoletnią chrypkę, ból gardła, zaflegmienie płuc* jest

aprobowany G. A. MAJERA w Wrocławiu

SYROP NA PIERSI

środkiem, który kiedykolwiek był użyty, zawsze sprawił skutki najpomyślniejsze. Syrop ten wywiera wpływ zadziwiający, szczególnie przy kaszlu kurczowym i suchym, ułatwia wyrzucenie ciężkiej flegmy, uśmierza drażnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie każdy kaszel choćby najgwałtowniejszy, nawet kaszel suchotniczy i plucie krwią.

Główny skład tego syropu we Lwowie

w aptece A. Berlinera

(dawniej Laneri) pod Opatrznością

Cena pół flaszki **2 złr 40 kr.** Ćwierć flaszki **1 złr. 20 kr.**

W Bochni, Fram. Hofer, — w Brodach Fil. Neustein apt. — w Brzeżanach, Józ. Zminkowski apt. — w Buczaczu, M. Lipschütz, — w Jaśle, Ludwig Billa, — w Kołomyi, Max. Nowicki apt. — w Krakowie, Adam Aleksandrowicz apt. — w Przemyślu, M. Baumann, — w Radowcach, Karol Teuchman, — w Rozdole, Jan Kryżanowski apt. — w Rzeszowie, J. Schaitter et Comp. — w Stanisławowie, Rud. Switalski apt. — w Tarnowie, Antoni Beyer, — w Turce, A. Czyrniański, w Złoczowie, Wolf Korkus, — w Żółkwi, Kalikst Kryżanowski apt. obw.

Panu pastorowi Hulsmann zawdzięczam adresę pańską — Cierpię już od czterech miesięcy na chrypkę, a pan pastor udzielił mi, że także przez pół roku złożony był tem cierpieniem, a przez używanie Syropu białego fabryki pańskiej przyszedł w krótkim czasie zupełnie do siebie.

Friedrich Kiewitz.

Od lat jedenastu cierpiałem przykry ból piersi, który mimo różnych lekarstw usuniony być nie mógł. Dowiedziawszy się, że na składzie P. A. Berlinera jest do nabycia Syrop biały na piersi G. W. A. Majera kupiłem takowy po wyżyciu przez pewien przeciąg czasu jedenastu flaszek, wyzdrowiałem zupełnie.

168 6—0* Peter Zimdars.

SŁAWNY BALSAM VETORINIEGO.

Aprobowany przez fakultet medyczny we Lwowie i c. k. gubernium Galicji, tudzież przez ces. rosyjskie kolegjum guberuji wołyńskiej, dla nadzwyczajnej skuteczności w rozmaitych chorobach i cierpieniach. — Upoważnieniem komisji rządowej spraw wewnętrznych i Policji królestwa Polskiego po dokładnem przekonaniu się o zbawiennych skutkach na chorych w lazaretach warszawskich, lubelskich i innych, na mocy raportu rady ogólnej lekarskiej do sprzedaży uprawnionym został. — Od lat kilku również w c. k. lazaretach wojskowych wiedeńskich z najlepszym skutkiem używany bywa. W najnowszym zaś czasie u ministerjum spraw wewnętrznych w Wiedniu upoważniło sprzedaż tego balsamu w całej monarchji.

Tem niezrównany, przez różne towarzystwa uczone aprobowany, i dla zadziwiające skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douloureux“ w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia; fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje; w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

W zapaleniach óczu okazał się balsam Vetoriniego bardzo skutecznym, używając go w następujący sposób: do półkwaterki czystej źródłowej wody wpuszcza się 10 do 15 kropel balsamu, poczem woda zabieleje i później umaczawszy płócienną cienką szmatkę, przemywa się lekko oko kilka razy — toż samo można robić okłady z tejże mieszaniny.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także nieposlednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki: do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególnie tak zwanej „caries“ zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia. — Opis używania jest przy każdej flaszeczce. Flakon balsamu tego kosztuje **1 złr. 50 kr. w. a.**

Balsam kroplami na gorącą łopatkę spuszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje i najkosztowniejsze zagraniczne pachnidła do odświeżenia powietrza w salonach zupełnie zastępuje.

Skład główny utrzymują: w Altonie Priester, w Bernie Schotella i Kropatschek, w Hamburgu Louis James Major, w Krakowie pp. J. Jahn, J. F. Walter, i Molendziński apt. pod barankiem, w Lincu A. Hofstätter, i Vielguth i syn, we Lwowie pp. A. Berliner (dawniej Laneri). P. Mikolasch apt., Z. Ruker i B. Stiller; w Nowym Yorku Betendsohn, w Ołomuńcu Gehrhauser, w Opawie Adolf Hanke, w Peszcie J. Török i A. Thalmayer spółka, w Preszburgu Fr. Heinrici, w Pradze B. Fragner, J. Fürst, C. W. Nentwich, Fr. Vsetecka, w Rzeszowie J. Schaiter i spółka, w Salzburgu J. Hinterhuber i G. Bernhold, w Sanoku J. Jaklitsch, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Wiedniu Fr. Pleban, J. D. Pohlman, J. Voigt i J. Weiss.

Pojedyncze składy mają: w Białej p. R. Fijałkowski, w Bilsku p. J. Hanke i p. G. Johanny apt. pod czarnym orłem, w Bochni p. Niedzielski, w Buczaczu p. Kordrebski i Kerce, w Brodach pp. W. H. Klöber i Neustein, w Brzeżanach pp. E. Moerl i Fadenhecht, w Bursztynie p. Nęcki, w Brzostku Porf. Zieniewicz, w Cieszynie p. Schröder, w Czerniowcach p. J. Rożański i Ign. Schnurch. w Dębicy p. J. Masłowski, w Dzikowie p. N. Gorzyński, w Folticzeni C. Worcel, w Glinianach p. Hełm, w Gródku p. Tomaszewski, w Hamburgu p. Gotthelf Voss, p. Louis Kruger, p. William et Robertsohn, p. Solcher, p. Bremer, w Husiatynie austr. p. Feliks Michalewicz, w Husiatynie ros. p. Grzybowski, w Jarosławiu p. J. Rohm, w Jaworowie p. Gawlikowski, w Kałuszu p. Szlesinger, w Kamieńcu podolskim p. Dr. Petalas, w Kentach p. Mrozowski, w Komarnie p. Emperle, w Kołomyi pp. Nowicki, J. Sidorowicz apt. i Kupfermann, w Krakowie p. Stockmar, w Krakowcu p. Dobrzański, w Krośnie p. W. L. Chodacki, w Krzeszowicach p. Stehlik, w Leżajsku p. Maresch, we Lwowie p. Ebenberger apteka pod węg. koroną, apteka pod złotym lwem, apteka pod złotym słoniem, p. Horn i p. Brun, w Lubaczowie p. Maresch, w Łańcucie p. Swoboda, w Mościskach p. J. Szalbot, w Narolu p. Federbusch, w Oświęcimie p. W. Polaczek, w Przemyślu pp. Bajer, Nahlik i Praczyński, w Przemyślanach p. Miedlicki, w Przeworsku p. F. Switalski, w Rawie p. Diestl, w Radziechowie p. A. Jaśkiewicz, w Rozdole p. Krzyżanowski, w Rymanowie p. E. M. Burski, w Rozwadowie p. K. Marecki, w Samborze pp. Gilatowski, Riedl, i Kriegseisen, w Sokalu p. Mussil, w Sokołowie p. Dauczak, w Strzyżowie p. Zajączkowski, w Nowym Sączu p. Kosturkiewicz spadkob., w Stanisławowie pp. W. Majewski i Rudolf Switalski aptekarz, w Sędziszowie p. J. Kownacki, w Sieniawie p. E. Mańkowski, w Strumieniu p. Różycki, w Stryju p. J. Sidorowicz, w Tarnopolu p. Morawetz, w Tarnowie p. J. Jahn, w Turce p. M. Piątek, w Wadowicach p. Górecki, w Wieliczce p. F. J. Wontorek, w Zaleszczykach p. J. Kodrębski, w Żółkwi p. Krzyżanowski, w Złoczowie p. Petesch, w Żurawnie p. Postępski, w Zatorze F. Winnicki, w Limanowie J. Haverland.

☞ PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie raczą się zgłosić do jednego z głównych składów.

Cena dla Austrji jednej flaszeczki kosztuje 1 złr. 50 kr. w. a. — dla Niemiec 1 pruski talar — dla Rosji 1 rubel w śrebrze — Dla Anglji 8 szylingów — dla Francji 3 franki — dla Turcji 24 piastry — dla Ameryki 1½ dolara. 142 (17—0)

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.